

# Donatan, Niepokojna dusza (Chada, Słoń, Sobota)

Donatan, to Równonoc, Chada, Sobota, Słoń  
Demonologia, brat!

[Chada:]

Obudź mnie zanim umrę, uczyni bym nie był ślepy  
Wygoń te chore myśli i zmień priorytety  
W mojej głowie kobiety, każdej nocy znów inna  
Jakiś pieprzony hardcore, nie sielanka rodzinna  
Teraz próbuję zasnąć, choć coś nerwami miota  
Moja dusza uprawia ten pieprzony sabotaż  
Wykonuję znak krzyża, proszę ja o dyskrecję  
W zamian czuję niepokój, widzę krzywdy projekcje  
Nie chcę czuć tego stanu, w odwiedzinach umarłych  
Miały miejsce i nieco ze spokoju obdarły  
Mój wniosek jest zasadny, proszę o umorzenie  
Wszystkich stanów lękowych które gniją sumienie  
Znów cholerne upiory czepiają się mych skrzydeł  
Nie chcę groźnych demonów, wolę te dobrotliwe  
Idę dalej tym lasem, mocno zagryzam wargi  
Jeszcze chwila i czuję, że wyłoni się z skarbnik  
To coś jakbym się dławił, znowu myśli karnawał  
Czemu chcecie mnie zniszczyć, przecież nie macie prawa  
Ja zadziałam z ukrycia, chociaż smak ich jest gorzki  
Wezmę ziomus i zarzucę jakieś nasenne proszki

[Słoń:]

Z moich fundamentów wiary pozostała garść trocin  
Tu ludzie piją więcej niż są w stanie wypocić  
Życie pędzi jak pocisk, nie jesteśmy już młodzi  
Już dawno ludzka głupota przestała wzbudzać mój podziw  
Bez bliskich i rodzin wszyscy bylibyśmy nikim  
Wódka, narkotyki, przemoc, agresja i krzyki  
Mam też, swoje strzygi, ciągle stawiam im opór  
Jak mój człowiek, Szelma Shellerini, wydycham niepokój  
Jeśli chodzi o wrogów, to jest jeden największy  
Czort, z którym nie pomoże wygrać siła mięśni  
Nie pomogą pięści, ból wykrzywia usta  
Codziennie mu patrze w pysk, w odbiciu lustra  
Samotność i pustka, rzeczywistość szara  
Zdeptane sumienie, mara, paranoja, marazm  
Wielu woli się zalać, bo świat jest zbyt straszny  
W poszukiwaniu szczęścia wyruszają na dno faszki

[Sobota:]

To życie popierdala, wiesz? Ale ja  
Ciągle tu zdaje jakiś test, każdego dnia  
Jak ty kurwa bojowy chrzest, taka gra  
Czy Boże może oni mnie, czy to ich ja  
Kogo z kim, jak i gdzie, byle nie nas  
I ciągle mi nie zgadza się, jebany hajs  
Jak ten mój obiecany raj, to nie ten kraj  
Jedyny high, to boom biddy, bye, bye  
Znów mam przerywany sen, niesiemy rzeź  
Jak wtedy co wypatrywałem, CBS  
Zawsze było czego się napić, rzadziej co zjeść  
Zmieniają tylko się etapy, kolejna część  
I choć to już nie są te czasy, podobna treść  
Po prostu skurwysynu klasyk, sam wiesz jak jest  
Niedługo zajebią mnie w pasy, no i cześć  
Czasami bania kryje że aż można zejść